Nr. 252. Lwów — Niedziela dnia 5 Listopada. Rok 1905.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia przyjmuje wyłącznie Ajencya Dzienników Sokołowskiego we Lwowie, Pasaż Hausmana l. 9. Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h, tłustym garmondem 6 h. Korespondencye prywatne ... Ogłoszenia na trzeciej stronicy ... Reklamy po kronice wiersz petit 1 k. Ogłoszenia na całe numeru na pierwszej stronicy wiersz petit ...

Dziś: św. Elżbiety, Jakóba M. — Jutro: św. Leonarda W., Aretasa M.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Wschód słońca o godz. 7 m. — Zachód „ „ 4 m. 28. Długość dnia godzin 9 m. 28. Ubyło dnia od wczoraj 4 m.

Wypadki w Rosyi.

W całym caracie wciąż jeszcze trwa ruch rewolucyjny, a sądząc z doniesień, ogłaszanych przez dzienniki berlińskie, nawet się wzmaga, jako zaś protest przeciwko niemu, podnosi głowę reakcya, podkopuje stanowisko Wittego, a wysuwa Trepowa. Lecz berlińskie doniesienia z Rosyi trzeba przyjmować z niedowierzaniem, bo nad mętną Szprewą, jak zresztą w Wiedniu i jeszcze w niektórych miastach powstały niedawno prywatne agencye telegraficzne wyłącznie dla handlowania wiadomościami z Rosyi. Te agencye po prostu wyprzedzają się, jakby na wyścigach, w podawaniu dziennikom okropnych, krwawych, wstrząsających nerwami wiadomości z caratu, dla rozmaitości zaś i dla popisania się ogromnymi stosunkami odsłaniają także wreszcie tajemnice dworskie. Trzeba zatem krytycznie się zapatrywać na te wiadomości. Niemniej jednak sam fakt, że koleje, poczty i telegrafy rosyjskie jeszcze nie wróciły do zupełnie normalnej pracy, dowodzi, iż oprócz zaburzeń, które w Rosyi stały się już chronicznemi, trwa jeszcze ciągle rewolucyjny zamęt.

Można to wytłómaczyć rozpętaniem się namiętności, wybuchem długo tłumionej nienawiści do władz policyjnych, kozactwa, łapowników. Każdy chce dogodzić swej zemście, zniewagi, zdeptać i opluwać to, przed czem niedawno się korzył, a co nienawidził. Lecz oprócz tego, są niewątpliwe dowody, że teraz dopiero zaczęła się rewolucyjna robota socyalistów. Nie oni urządzili strejk kolejowy, który się rozwinął z szaloną chyżością i objął także wiele innych zawodów. Strejk ten powstał pomimo woli socyalistów i nie wiedzy, gdy oni chcieli go urządzić. Na parę dni przed nim wszystkie partye socyalistyczne zjechały się na naradę, na której postanowiono urządzić strejk powszechny w dniu wyborów do dumy państwowej. Wówczas, według planu ułożonego na owym zjeździe, miała w Rosyi stanąć wszelka praca, tłumy byłyby rzucone na lokale wyborcze, aby je rozbiły, a wyborców rozpędziły. Zarazem potem wzniecano by pożary, a rzucano bomby na kozaków, policyę, żandarmów i te oddziały wojska, które z góry nie przystąpiły do rewolucyi. Tak zamierzano zbojkotować dumę [illegible] przez czynowników. Taki był plan socyalistów rosyjskich, żydowskiego Bundu i polskiej partyi socyalistycznej. Nie chcieli oni przyspieszać wybuchu, ponieważ uważali, że nie są do niego dostatecznie przygotowani. [illegible] cały stanął w płomieniach. Kiedy więc wskutek tego pożaru pojawił się carski manifest z 30-go października, a ogół zarówno strejkujący, jak bierny przyjął zapowiedź konstytucyi jako spełnienie swych życzeń i gniew zmienił na radośne uniesienie, wówczas spostrzegli socyaliści, że swoich zamiarów już nie przeprowadzą, nie otrzymają powszechnego prawa wyborczego, swobody agitacyi i ośmiogodzinnego dnia pracy. Chwila radośna dla społeczeństwa była dla nich chwilą zawodu. Natychmiast tedy przystąpili do ratowania swojej sytuacyi, zarzucili carskiemu manifestowi, że nie mówi o poprawie robotniczych stosunków, nakazali wszędzie ogłosić strejk powszechny [illegible] w całej Rosyi dotąd panuje anarchia. Ale już się zarysowuje antagonizm między socyalistami a rewolucyonistami, którzy domagają się tylko konstytucyjnych swobód. [illegible] na całym obszarze państwa rosyjskiego utrwaliło się przekonanie, że każdy socyalista, to albo żyd, albo żydowski najemnik, przeto zaczęło się bicie żydów. Odbywa się ono w Moskwie, Rostowie naddońskim, Odesie, Rydze i Witebsku, a podobno także gdzie niegdzie w Królestwie. Rzecz naturalna, że czynownictwo spogląda z zadowoleniem na ten zwrot w ruchu rewolucyjnym i przez swych agentów szczuje jednych na drugich, a gdzie już w ten sposób oba obozy osłabi, tam ze smyczy spuszcza kozaków, aby wyrąbali niedobitków, a spokojnych ludzi napełnili takim przerażeniem, iżby się nie odezwało żadne życzenie.

Jeżeli więc teraźniejsza anarchia potrwa, to ostatnim jej skutkiem może być [illegible] systemu, zastąpienie dyktatury Wittego dyktaturą Trepowa. Może się powtórzyć to, co było w styczniu, kiedy po stłumieniu „gapończyzny" dano dymisyę Świętopełkowi-Mirskiemu, a powołano Bułygina. Ale wtedy na pomoc zwolennikom konstytucyi przyszedł pogrom mukdeński, przyszła straszna klęska cuszymska, natomiast teraz nic już im z zewnątrz nie poda ręki. Dlatego trwanie ruchawki, która już się stała socyalistyczną, a więc niezgodną z życzeniami ogromnej większości narodu, może dla konstytucyi skończyć się niepomyślnie.

Już nawet głoszą, że reakcya podnosi głowę, a doradcy carowi odwołają wszystkie przyrzeczenia, wrócą zaś do starych, wypróbowanych i wygodnych sposobów rządzenia. Lecz na to jeszcze za wcześnie, bo nie można powiedzieć, iż znowu knut panuje. Dymisya Pobiedonoscewa jest w tej chwili najwymowniejszą wskazówką silnego odpływu reakcyi. Jeżeli ten 78-letni starzec, który z zwykłego profesora uniwersytetu w Moskwie, stał się odrazu, jedynie tylko w skutek powstania w roku 63-cim, niewidomą, lecz rzeczywistą głową rządu, a od zamachu Karakozowa na Aleksandra II-go, rozpoczął słynny „odwrót ku starym tradycyom" i odtąd nieprzerwanie rządził caratem tak samodzielnie, że przy Aleksandrze III-cim uchodził za rzeczywistego cara, [illegible] — jeżeli, powiadamy, ten ogromnie rozumny a nieugięty starzec, który musiał nawyknąć do władzy i rozmiłować się w niej, postanowił dobrowolnie podać się do dymisyi, to widocznie przekonał się, że sprawa, której bronił z olbrzymim hartem, z wytrwałością zdumiewającą, na mocy niewzruszonego przekonania, że „póty Rosyi, póki ortodoksyi i samodzierżawia", jest niepowrotnie stracona.

Bo niepowrotnie! Może jeszcze knut zwyciężyć i panować rok, albo nawet lat kilka. Dobre to dla takich drugorzędnych zwolenników systemu czynowniczego, jak Trepow, lub minister Kokowcew, którym chodzi przedewszystkiem o znaczenie osobiste. Nie może być dobrem, zachęcającem do wysiłków, dla takich ludzi idei, jak Pobiedonoscew. Obstawanie przy rzeczy straconej niepowrotnie tacy ludzie uważają za szkodliwe dla państwa i rezygnują. Więc ustąpienie Pobiedonoscewa dowodzi, że dla reakcyi nie ma jeszcze żadnych widoków. Lecz jeśli anarchia, już czysto socyalistyczna, potrwa, to niezawodnie rząd sam [illegible], który sprowadzi reakcyę, bo czynownictwo z pewnością wyzyska na swą korzyść powszechne pragnienie normalnych stosunków.

Echa mów Wilhelma II.

Po drobiazgowem wystudyowaniu każdego słowa w ostatnich przemówieniach niemieckiego cesarza w Dreźnie i Berlinie, a następnie po [illegible] Niemcy, [illegible] że dzisiejsze położenie ich państwa można porównać chyba tylko z położeniem Prus podczas wojny siedmioletniej. Takie same osamotnienie i tak samo — wrogowie dokoła! To porównanie nie jest jednak zupełnie trafne. [illegible] tylko ostrych feldfeblów i — socyalistów. Różnica olbrzymia na niekorzyść dzisiejszego ich położenia. Więc też dzienniki niemieckie traktują cesarskie mowy jako wezwanie do narodu, aby cały się przygotowywał do walki o swe mocarstwowe istnienie, broń ostrzył, a ducha hartował, albowiem chociażby nawet Vaterland stał się na pewien czas karczmą na skrzyżowaniu się wielu dróg, jak to było za czasów Gustawa Adolfa, to ostatecznie duch germański wszystko, przetrwa i zwycięży. Berliński organ junkrów, *Post* przytacza wyrzeczone do kogoś słowa kanclerza Bülowa: „Jestem niepoprawnym optymistą, wierzę w szczęśliwą gwiazdę Niemiec, w mądrość rządów i w poprawność naszej polityki. Wszelako to pewna, że jeżeli się zawichrzy świat europejski, to będziemy musieli powiedzieć, że kto nie z nami, ten przeciwko nam. Nikt nie odegra roli tertius gaudens".

Skoro nikt, zatem daremna komuś myśleć o neutralności. Chce, czy nie chce, każde państwo musi się zdecydować albo na sojusz z Niemcami, albo na przymierze z ich przeciwnikiem. Tak na tę sprawę spojrzano we Francyi. Socyalista Jaurès, który za propagowanie przyjaźni z Niemcami cieszy się względami Wilhelma II, stracił popularność w republice i aby ją uratować wypiera się wszystkiego, co pisał w swym dzienniku *Humanité* o pożyteczności francusko-niemiec[illegible] porozumienia. Zdaniem jego, polityka [illegible] się w ostatnich czasach niesłychanie [illegible]gancką, ponieważ chce wszystkim na[illegible] odpowiedzialność za to, że Niemcom się nie powodzi. Żaden naród nie ma prawa żądać od drugiego narodu, aby on koniecznie wmięszał się do zatargu, który gdzieś może powstać. Jest to właściwie przykładanie noża do gardła. Otóż wobec tego Francya musi powiedzieć, że sama o odwecie za r. 1870/71-szy nie myśli, jednak może ją Niemcy zmuszą pomyśleć o nim. Taki zwrot wodza francuskich socyalistów, który dziś potężnie wpływa na rząd paryski, a jak niektórzy utrzymują, niemal rozdaje teki, niezawodnie świadczy o tem, że prąd antiniemiecki stał się panującym we Francyi. Drugim na to powodem jest to, że *Figaro*, które własnego zdania nigdy z zasady nie wypowiada, a tylko idzie za głównym prądem, zaczęło drukować bardzo cierpkie artykuły o Niemcach. W jednym z nich powiada: „Taktyka polityków berlińskich w stosunku do nas da się streścić w dwóch słowach: Promettre-compromettre (obiecywać-kompromitować). Ferry, Freycinet, Delcassé osobiście przekonali się o tem. Dość więc już tych prób! — wołamy do p. Rouviera, — bo w grze tej stawką będzie istnienie republiki!"

W tym sensie piszą nietylko dzienniki paryzkie, ale także prowincyonalne, między którymi są przemawiające za wyraźnem postawieniem przed wyborcami pytania, czy sprawa alzacko-lotaryńska może być uważana za przedawnioną? Najwybitniejszy dziennik prowincyonalny *Dépêche de Toulouse*, który nawet paryskiej prasie imponuje, dowodzi, że mowy cesarza Wilhelma i komentarz do nich kanclerza Bülowa nie pozostawiają żadnej wątpliwości, iż Francya w razie wojny anglo-niemieckiej nie będzie mogła zachować neutralności, zatem powinna się odpowiednio przygotować, najlepiej zaś będzie, jeżeli powstanie poczwórne przymierze z Rosyi, Anglii, Francyi i Włoch. Taka liga bez wojny zrewiduje traktat frankfurcki, rozstrzygnie sprawę wschodnią i poskromi światowe zapędy Niemiec.

Oto są echa mów Wilhelma II. Zapewne takiego skutku on się nie spodziewał, Francya zaczyna myśleć i mówić po męzku.

Korespondencye.

Wiedeń 3 listopada.

(Rozszerzanie się strejku kolejowego w Czechach. Procesy: posła Haucka i hr. Sternberga).

(y). Ruch strejkowy na kolejach państwowych w Czechach rozszerza się. Do przedwczoraj brali w nim udział tylko narodowi socyaliści czescy, obecnie jednak przyłączyli się do niego także funkcyonaryusze kolejowi, należący do organizacyi narodowo-niemieckiej i socyalno-demokratycznej. Także pod względem terytoryalnym r[illegible]rzył się ten ruch znacznie, bo podczas gdy początkowo stosowano t. zw. „bierny opór" tylko na stacyach, znajdujących się w zagłębiu węglowem Brüx i Dux i starano się udaremnić regularną ekspedycyę węgla z kopalń tamtejszych, to obecnie w myśl wydanej przez kierowników strejku komendy strejkuje służba kolejowa także na innych liniach, a zwłaszcza na wielkich stacyach Pilzno, Bodenbach, Praga, Smichow i Nusle i swojem marudzeniem powoduje opóźnienie nietylko towarowych pociągów, ale także osobowych. Wczoraj np. skutkiem biernego oporu służby, zajętej na dworcu kolejowym w Pradze, pociąg osobowy, który powinien był stamtąd odjechać o godzinie 9 minut 58 rano, można było wypuścić dopiero po ¼ na 12 w południe. — Jak donoszą z Pragi, tamtejszy dyrektor kolei państwowych radzca dworu Marek w towarzystwie kilkunastu wyższych urzędników więcej niż przez godzinę obserwował wczoraj z peronu zachowanie się strejkującej służby, zajętej przesuwaniem i sprzęganiem wagonów, tudzież maszynistów i palaczy, stojących na lokomotywach, a wykonujących swe czynności w tempie niesłychanie powolnem i kilka razy wzywał ich, aby się śpieszyli, oni jednak odpowiedzieli, że trzymają się instrukcyi. Ponieważ nie ma sposobu zmuszenia ich do pośpiechu, przeto ostatecznie zaprzestał dyrektor dalszej obserwacyi i oddalił się. Wedle ostatnich depesz z Pragi i Pilzna, także wśród urzędników manipulacyjnych niższych rang objawia się agitacya za przyłączeniem się do strejku. Strejkujący funkcyonaryusze kolejowi stawiają żądania, aby podwyższono im ich płace o 20% i uregulowano czas pracy. Znany radykalny poseł czeski Fresl uwija się między strejkującymi kolejarzami w Pilznie i zachęca ich do wytrwania w strejku.

Dwaj członkowie parlamentu austryackiego stawali tymi dniami przed tutejszym trybunałem sądu przysięgłych, jeden w roli oskarżonego, drugi jako oskarżyciel. Oskarżonym był wszechniemiecki poseł Wilhelm Filip Hauck, serdeczny przyjaciel Schönerera, który razem z nim przeszedł z katolicyzmu na protestantyzm i jest obecnie jednym z najżarliwszych propagatorów ruchu „Los von Rom". Wydaje on małe tygodniowe pismo pod tytułem *Alldeutscher Tagblatt*, które w każdym numerze w sposób niesłychanie nikczemny rzuca się na Kościół katolicki i jego urządzenia. Otóż w grudniu roku ubiegłego pojawił się w tem piśmie artykuł, zawierający okropne bluźnierstwa i wyszydzający Sakramenty Ołtarza i Mszy św. Ku niemałemu zgorszeniu wszystkich sfer katolickich, prokurator wiedeński przepuścił ten ohydny artykuł i nie skonfiskował go. Ta okoliczność dała powód do interwencyi najwyższych władz kościelnych. Arcybiskup wiedeński X. kardynał Gruscha założył protest przeciw podobnemu tolerowaniu zamachów na najświętsze uczucia ludności katolickiej, a podobno także nuncyusz papieski wniósł w tej sprawie odpowiednie przedstawienie w ministerstwie spraw zagranicznych, wobec czego sprawa oparła się aż o Cesarza, tem bardziej, że prokurator wiedeński zasłaniał się tem, iż trzymał się instrukcyi, danej prokuratoryom w sprawie konfiskat przez byłego kierownika ministerstwa sprawiedliwości dra Koerbera. Ostatecznie ta sama prokuratorya, która początkowo nie dopatrzyła się nic gorszącego we wspomnianym wyżej bluźnierczym artykule, wytoczyła posłowi Hauckowi, jako odpowiedzialnemu redaktorowi pisma *Alldeutscher Tagblatt* proces karny o obrazę religii. Przy rozprawie p. Hauck, aby wywinąć się od kozy, wyparł się wszystkiego i zaręczał, że nietylko nie pisał tego artykułu, ale nawet go nie czytał i że sam irytował się, gdy zobaczył go już w druku, bo taki sposób pisania nie zgadza się z jego przekonaniem. Wobec takiego usprawiedliwienia się p. Haucka przysięgli dziewięciu głosami zaprzeczyli pytanie co do tego, czy p. Hauck dopuścił się obrazy religii, a uznali go jedynie winnym zaniedbania obowiązków redaktorskich, za co go sąd skazał na grzywnę 100 koron.

Drugi proces, o którym wyżej wspomniałem, a w którym członek parlamentu austryackiego występował jako oskarżyciel, był to proces o obrazę honoru, wytoczony przez znanego oryginała posła hr. Sternberga redaktorowi socyalistycznej *Arbeiter Zeitung*, Fryderykowi Austerlitzowi. Powodem skargi było to, że w jednym z artykułów zarzuciła *Arbeiter Zeitung* hr. Sternbergowi między innemi to, iż za niepłacenie długów karcianych pozbawiony został szarży oficerskiej przez wojskową radę honorową. Sprawa ta była już kilkakrotnie omawiana w Radzie państwa, gdy hr. Sternberg w sposób niesłychanie gwałtowny atakował byłego ministra obrony krajowej hr. Welsersheimba i zarzucał mu, że on to wywołał niekorzystne dlań, a niesprawiedliwe orzeczenie oficerskiej rady honorowej.

Jak utrzymuje hr. Sternberg, przegrał on w Jockey klubie do hr. Desfours'a 12.000 koron i ułożył się, iż pieniądze te ma oddać aż po ukończeniu postępowania spadkowego po zmarłym właśnie wówczas ojcu hr. Sternberga. Nie czekając jednak tego terminu, hr. Desfours upominał się u hr. Sternberga o te pieniądze, a następnie wniósł doniesienie do jego przełożonej władzy wojskowej, pomimo, że dzień przedtem hr. Sternberg nadał pieniądze na pocztę. Przy rozprawie odczytano odezwę ministerstwa obrony krajowej tej treści, że istotnie hr. Sternberg skutkiem opieszałości w płaceniu długów honorowych pozbawiony został szarży oficerskiej. Wobec tego sędziowie przysięgli uwolnili oskarżonego redaktora *Arbeiter Zeitung* od wszelkiej winy.

Wypadki w Rosyi.

Peterhof. Ukaz amnestyjny został wczoraj podpisany.

Petersburg. Wczorajszy dzień, rocznica wstąpienia cara na tron, minął spokojnie. Ulice, jakkolwiek tramwaje jeszcze nie jeżdżą, przybierają zwykły wygląd. Nie widać nigdzie patroli, ani zgromadzonego tłumu. Powszechnie znać zadowolenie z nadanych przez cara swobód i chęć poparcia usiłowań Wittego. Wszyscy pragną spokoju i powrotu normalnych stosunków, szczególnie przemysłowcy, kupcy i rzemieślnicy.

Rostow nad Donem. Podczas rozruchów zabito tu 34 osób, a 59 raniono. „Obrona własna" kolejarzy zajęła się energicznie utrzymaniem porządku.

Kolonia. *Köln. Ztg.* donosi z Kilonii pod datą dzisiejszą, że utworzono połączenie telegraficzne bez drutu między Kłajpedą a Peterhofem za pośrednictwem krążownika „Lubeki" i 7 torpedowców.

Odessa. Przez cały dzień wczorajszy trwały demonstracye, przyczem demonstranci ścierali się z policyą i wojskiem. Gdy z kilku domów strzelano do wojska, żołnierze wtargnęli do wnętrza tych domów. Było wielu zabitych i rannych. W kilku dzielnicach rabował tłum żydowskie sklepy, staczano formalne walki. Rektor uniwersytetu telegrafował do Wittego z prośbą o pomoc.

Odessa. Pogrom żydów przybrał wczoraj jeszcze większe rozmiary. Wielkie spustoszenie zrządzono we wszystkich dzielnicach, szczególnie odleglejszych. Przez cały dzień wczorajszy strzelano. Zorganizowana „obrona obywatelska" energicznie występuje przeciw pogromom. Na kilku ulicach zatoczono działa. Miasto całe ma wygląd obozu. Studenci aresztowali 200 przywódzców rabunku i zamknęli ich w gmachu uniwersyteckim. Na ulicach nie pokazuje się nikt, prócz Sióstr miłosierdzia i służby sanitarnej; policyi również nie widać, a porządku pilnują studenci uzbrojeni. Położenie jest bardzo poważne.

Petersburg. Wczoraj znowu nadeszły wiadomości z różnych stron o pogromie żydów. W Smoleńsku, dzięki energicznemu wystąpieniu zarządu miasta, udało się zapobiedz zaburzeniom. W Rostowie nad Donem kilka ulic jest zasypanych rumowiskiem i gruzami, a nowy bazar spłonął. Pogromy żydów urządzono także w Mariampolu, Jozówce i w Kijowie,

---

31)

PAMIĘTNIKI SZEFA TAJNEJ POLICYI.

(Z francuskiego).

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ VII.

DUVAL.

W przeddzień mojego wstąpienia do policyi tajnej, pewna zamiataczka z ulicy Monceau około piątej z rana, dostrzegła dym, wychodzący z okien jakiegoś pałacu.

Zadzwoniła natychmiast, oznajmując o tem stróżowi; zagasił pierwsze iskry pożaru; wszystkie meble były połamane, na ziemi rzucona była blaszanka od nafty i ślepa latarka.

Nie ulegało wątpliwości, że złoczyńcy dom zrabowali.

Pałacyk był własnością pani Herbelin, ciotki słynnej artystki pani Magdaleny Lemaire, która z nią razem mieszkała. Ukradziono im klejnoty wartości jakich 15.000 franków, lecz złoczyńcy mało znaleźli pieniędzy.

Była to pierwsza sprawa, o której posłyszałem po mojem wejściu do Służby bezpieczeństwa. Pamiętam, że odnaleziono złodzieja dzięki wydawnictwu *Office Asur*, które pomieszcza szczegółowy opis zaginionych lub skradzionych klejnotów i rozsyła ten opis wszystkim jubilerom.

Pewnego wieczoru jakiś jubiler z ulicy Trochet, przybył do policyi tajnej z doniesieniem, że mu ofiarowano klejnoty, podobne do kosztowności, ukradzionych pani Magdalenie Lemaire, a opisanych przez *Agence Asur*.

Aresztowano indywiduum, które próbowało sprzedać medalion w kształcie półksiężyca i szpilkę brylantową. Odnaleziono ślady dwóch innych ptaszków, którzy wręczyli te klejnoty jubilerowi.

I ci także zostali aresztowani. Zeznawali, że o sprzedanie tych rzeczy prosił ich niejaki Duval, którego spotkali w klubie socyalistystycznym, noszącym nazwę iście operetkową: „Pantery z Bolignolles".

Poszukiwano bezskutecznie owego Duvala, gdy 17-go października p. Taylor, wraz z kilku agentami, a w ich rzędzie Rossignol'em i Pelletier'em, zjechał na śledztwo do mieszkania jednego z aresztowanych przy ulicy Legendre.

Pan Taylor zajęty był przetrząsaniem mieszkania, gdy nagle do drzwi pokoju zapukał jakiś ulicznik i wywołał kochankę człowieka, u którego dokonywano rewizyę, prosząc, aby zeszła na dół, bo ktoś chce się z nią widzieć.

P. Taylor skinął na Rossignola, zeszedł on za nią wraz z Pelletier'em. Zobaczyli mężczyznę, który, spostrzegłszy ich, oddalił się krokiem przyspieszonym, nie uciekał jednak.

— Ależ to Duval! — zawołała kobieta.

Usłyszawszy to, obaj agenci rzucili się za nim w pogoń.

Dopędził go Rossignol i rzekł mu:

— Szef policyi tajnej chce się z panem widzieć.

Nieznajomy podniósł rękę i dwukrotnie pchnął Rossignola sztyletem, zadając mu ranę głęboką.

Dzielny agent padł na ziemię, brocząc we krwi, miał jednak tyle jeszcze przytomności i siły, że chwycił Duvala za ramię i pociągnął go za sobą.

Duval wyrywał mu się, dźgał sztyletem. Rossignol wytrącił mu broń, ukąsiwszy go silnie w rękę.

W tejże chwili nadbiegł Pelletier, uchwycił Duvala w pół i przytrzymał go, dopóki nie przybyli na odsiecz i nie obezwładnili go dwaj policyanci.

Omdlałego Rossignola zaniesiono do najbliższej apteki i opatrzono jego rany. Lekarz stwierdził ośm pchnięć sztyletem — jedna zadana w szyję, po lewej stronie, byłaby śmiertelna, gdyby cztery warstwy ubrania nie osłabiły uderzenia.

To zajście wywołało wielką sensacyę, policya przypuszczała jednak, że ma do czynienia ze zwykłym przestępcą. Dopiero w trzy dni potem, p. Taylor pokazał mi list, który Duval z więzienia Mazas napisał do p. Athalin, sędziego śledczego, prowadzącego tę sprawę.

„Mazas 21 października 1886 r.

„*Do Wielmożnego sędziego śledczego.*

„Szanowny Panie!

Na spisie więźniów w Mazas, widzę pod mojem nazwiskiem „zamach morderczy". Według mego zdania, broniłem się tylko przeciw napaści. Co prawda, poglądy nasze różnią się w tym względzie zasadniczo: pan jako sędzia śledczy zapatruje się na te rzeczy inaczej, niż ja, jako anarchista, a właściwie zwolennik anarchii, albowiem w obecnym ustroju społeczeństwa anarchistą być nie mogę.

Oświadczam panu jednak, że Prawa nie uznaję, z doświadczenia wiedząc, że Prawo to prostytutka, którą się kręci jak chce — na korzyść lub szkodę tej lub owej warstwy społecznej.

Jeśli pchnąłem sztyletem brygadyera Rossignol, to tylko dlatego, że się na mnie rzucił w imię Prawa. Ja go uderzyłem — w imię Wolności. Tego nie można nazwać zamachem morderczym. Jestem tylko logiczny w przeprowadzeniu w czyn moich zasad. Czas już wreszcie, aby agenci zamienili role i zamiast aresztować kradnących, chwytali okradanych.

Zechciej pan przyjąć wyraz moich uczuć rewolucyjnych.

Klemens Duval.

Mazas, 6-ty oddział, Nr. 52".

W prefekturze policyi nie zajmowano się jeszcze wówczas anarchią, nie wierzono w nią nawet, widząc jak dwuznaczną rolę odgrywają pewni pseudo-rewolucyoniści, ci naprzykład, którzy próbowali wysadzić w powietrze pomnik Thiersa w Saint-Germain.

— Anarchia, to nowa poza u bandytów — słyszałem wciąż dokoła — ów Duval jest zwyczajnym złodziejem i ordynarnym mordercą.

Ja jednak miałem odrębne zapatrywanie na tę sprawę. Nieraz miewałem spory zażarte z moimi kolegami z lat młodzieńczych, którzy dali się unieść rewolucyjnemu prądowi.

W tym liście, przesłanym z Mazas, odnajdywałem echo szalonych teoryj, wygłaszanych wobec mnie przez szaleńców wprawdzie, ale szaleńców najlepszej wiary i najuczciwszych.

Ciekaw też byłem zobaczyć Duvala i pewnego dnia, gdy go przywiedziono do sędziego śledczego, zanimem go zbadał, wezwałem go do mego biura.

Uderzyła mnie dziwna fizyonomia tego człowieka.

Duval liczył lat trzydzieści sześć, ale wyglądał na więcej daleko, twarz miał zmęczoną, oczy zapadłe, wklęsłe, widać było, że przechodził ciężkie choroby.

Mówiono mi nieraz o anarchiście Gallo, który tak zelżył przewodniczącego na sądzie, że musiano odroczyć sprawę do dnia następnego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

gdzie wczoraj na kozaków rzucono bombę. — W Kijowie wczoraj zabito 12 osób, a 44 raniono. — W Połtawie tłum zaatakował więzienie, przyczem 30 osób zraniono. — W Humaniu tłum żądał wypuszczenia więźniów politycznych.

* * *

Pisma angielskie otrzymały 2 bm. następujące telegraficzne doniesienie o krwawych wypadkach w Odessie. Korespondent *Standardu* donosi: Krwawa rzeź, której kres położyła dopiero noc, wszczęła się na nowo 2. bm. o godz. 11 rano. W całem mieście rozpoczęła się ponownie strzelanina. Wszystkie domy zabarykadowane. Z balkonów i okien padają strzały. Doskonale uzbrojone bandy, strzelając, przeciągają miastem. Patrole piechoty zachowują się zupełnie biernie i nie chcą strzelać do tłumu. Natomiast kozacy podszczuwają rabujący motłoch. Tłum błaga piechotę, aby się z nim połączyła. Kozacy stracili wczoraj 100 ludzi od strzałów z okien i balkonów, oraz od wybuchów bomb. Zabitych i rannych obliczają dotychczas na 5000. W dzielnicach żydowskich chodniki zasłane trupami, których nikt nie zbiera. Wszędzie ślady krwi. Mury krwią zbryzgane.

W chwili, gdy wysyłam depeszę, wojsko wytoczyło 100 karabinów maszynowych i rozstawia je po głównych ulicach. Przed mojem oknem przewieziono 26 wozów z rannymi.

Rozmawiałem z jen.-gubernatorem Kaulbarsem, któremu powiedziałem: „Cały świat uczyni pana odpowiedzialnym za to, co się dzieje".

Odpowiedział mi: „Uczyniłem, co mogłem — ale liczba wojska jest niewystarczająca. Początek wszystkiemu dały niewczesne manifestacye z czerwonymi sztandarami i z carskimi portretami. Nie mogę dziś gwarantować bezpieczeństwa obywateli i cudzoziemców. Dlatego ostrzegam, aby nikt z domu nie wychodził".

Korespondent dodaje, iż jego zdaniem, cała ta anarchia i rzeź zorganizowane zostały przez czynowników, aby w ostatniej jeszcze chwili uczynić próbę udaremnienia konstytucyi.

Do *Daily Mail* telegrafują 2 bm: Anglik nazwiskiem Peniston, właściciel wielkiej fabryki, został napadnięty przez tłum. Z trudem zdołał przekonać atakujących go, że jest chrześcijaninem. Rozdał on także między tłum pieniądze i wino i w ten sposób ocalił swój dom.

W śródmieściu nie można pokazać się na ulicy, gdyż z wszystkich balkonów i okien strzelają. Wojsko daje co chwilę ognia ze wzgórz okalających miasto. Portu strzegą żołnierze z kartaczownicami. Oświadczają oni, że przy pierwszym ataku podpalą domy, znajdujące się w pobliżu.

Istotnie około godziny 2 popołudniu słychać było zewsząd ogień kartaczownic. Rozróżniano także odgłos strzałów rewolwerowych. W całem mieście rozstawiono artyleryę. Nikt nie wie, skąd tłum ma tyle broni, ale faktem jest, że każdy niemal ulicznik jest uzbrojony.

Wypadki w Finlandyi.

Helsingfors. Deputacya obywatelska udała się wieczorem 2 b. m. do jeneralnego gubernatora ks. Obolenskiego z żądaniem, aby natychmiast podał się do dymisyi razem ze wszystkimi urzędnikami Rosyanami. Książe odpowiedział, że jako żołnierz, nie ma prawa sam ustępować z powierzonego mu posterunku, lecz wyszle do cara prośbę o dymisyę. Deputacya oświadczyła, że na rezultat swego żądania zaczeka do popołudnia dnia następnego.

Sztokholm. Donoszą z Torneo na granicy finlandzkiej, że dnia 3 b. m. obywatele usunęli z urzędów wszystkich Rosyan, załogi zmusili do wydania broni, a z gmachów rządowych zdjęli rosyjskie herby, zawiesili zaś finlandzkie. Wszędzie się potworzyły gwardye narodowe. Burmistrze wezwali ludność do spokoju. Połączenie telefoniczne i telegraficzne z Rosyą przerwano.

Helsingfors. Powstał komitet strejkowy. Wybrana z jego łona komisya złożyła 3 b. m. z urzędu jeneralnego gubernatora, wszystkich senatorów i urzędników rosyjskich. Na gmachu rządu krajowego i na sejmie powiewa chorągiew finlandzka. W mieście pomimo ogromnego podniecenia umysłów panuje spokój.

Petersburg. Wczoraj wieczorem nadeszła tu wiadomość, że w Helsingforsie proklamowano Finlandyę niezależną republiką. Miasto się illuminowało. Odbył się pochód ze sztandarami finlandzkimi i pochodniami.

Petersburg. „Związek związków" (wspólny komitet stowarzyszeń rewolucyjnych) wysłał do komitetu strejkowego w Helsingforsie braterskie pozdrowienie.

Helsingfors. Zarząd miejski wybrał „komisyę dobra publicznego" i zawiadomił komitet strejkowy, że może objąć odpowiedzialność za utrzymanie porządku. Na ten cel uchwalono 10.000 marek. Zarząd miejski zbiera się dwa razy na dzień na posiedzenie. Wybrano komisyę z 3 członków, która ma w ważnych sprawach porozumiewać się z komitetem strejkowym.

Kopenhaga. Do Biura Ritzau'a donoszą z Haparandy, iż otrzymano tam z Torneo depeszę o uwolnieniu przez cara od obowiązków jeneralnego gubernatora ks. Obolenskiego i o rozwiązaniu senatu. Komisya narodowa nie zamierza oderwać Finlandyi od Rosyi, jest ona za unią osobistą. Niebawem wyszle deputacyę do cara.

Wypadki w Królestwie.

Katowice. Urzędowo donoszą, że wszelka komunikacya kolejowa z Królestwem Polskiem ustała.

Warszawa. Dzień wczorajszy upłynął spokojnie. Przed południem były sklepy otwarte, popołudniu znów je zamknięto. Strejk trwa dalej. Na zgromadzeniach przychodzi do ożywionych starć. Wszyscy oczekują z naprężeniem amnestyi. Giełda wysłała do Wittego telegram z protestem przeciw wykroczeniom wojska.

* * *

Do *Czasu* donoszą z Warszawy: Wczoraj w kilku miejscach przyszło do krwawych starć. Kilka osób zabitych, kilkanaście odniosło rany. Wieczorem zapanował w mieście spokój, którego i dzisiaj nie zakłócono. O ile można sądzić, strejk na kolei warszawsko-wiedeńskiej zakończy się w poniedziałek.

Wszystkie dzienniki wychodzą bez cenzury. Rozporządzenie, którem wczoraj zawieszono wydawanie *Kuryera Codziennego*, zostało dzisiaj cofnięte.

Wczoraj i dzisiaj odbyło się wiele wieców publicznych. Na wiecu, zwołanym do sali Filharmonii, przemawiali głównie socyaliści, postępowcy, prócz nich także członkowie stronnictwa narodowo-demokratycznego.

Dzisiaj teatry zamknięte na znak żałoby po zamordowanych w dniu 1 listopada. W mieście panuje spokój. Pomimo wydanego zakazu wychodzą dzienniki warszawskie bez cenzury.

Vossische Zeitung otrzymała z Warszawy wiadomość, że zorganizował się komitet narodowy ze wszystkich warstw społeczeństwa. Dwunastu członków komitetu występuje jako reprezentacya polska i obejmuje kierownictwo całego narodowego ruchu. Dzisiaj odbędzie się konstytuujące posiedzenie komitetu narodowego. Profesorowie wszechnicy, wśród nich Rosyanie, ogłaszają pismo, w którem oświadczają, że tylko spolonizowanie zakładów naukowych może przywrócić normalne stosunki.

Z kroniki sejmowej.

(Sprawa parcelacyi).

Sprawa parcelacyi, a mianowicie stworzenia ustawy, którąby parcelacyę w kraju wprowadziła na zdrowe tory i zapobiegła niszczeniu średniej własności i połączona z nią sprawa akcyi agrarnej w kraju, były wczoraj w dalszym ciągu przedmiotem obrad sejmowego Koła polskiego. W sprawach tych są ostre różnice zdań, których złagodzenie nie jest rzeczą ani łatwą, ani wśród danych okoliczności możliwą. Na wczorajszem posiedzeniu obrady były ściśle poufne. Przyjęto dwie rezolucye. Pierwszą p. Rayskiego: Koło polskie sejmowe stwierdza, że utrzymanie ziemi polskiej w rękach polskich jest obowiązkiem patryotycznym.

I drugą rezolucyę p. Zdzisława Tarnowskiego:

Koło sejmowe polskie oświadcza, że parcelacya większej własności, która niszczy dwór wraz z odpowiednim obszarem, niemniej taka, która z reszty parcelowanej nie tworzy gospodarstw włościańskich ekonomicznie zdrowych — sprzeciwia się interesowi narodowemu.

(Z komisyi administracyjnej).

Komisya ta przyjęła sprawozdanie i wnioski p. Maissa o krajowym funduszu sierocym. Komisya żąda, by Wydział krajowy przedłożył daty statystyczne co do liczby sierót i dzieci zaniedbanych, względnie opuszczonych, dla których fundusz sierocy jest przeznaczony, i co do liczby instytucyj i zakładów wychowawczych w kraju. Również we wnioskach komisyi poruszono myśl, by rady powiatowe przy udziale funduszów ubogich, oraz przy pomocy krajowego funduszu sierocego, stwarzały zakłady dla opuszczonej dziatwy, względnie rzekły, czy nie należałoby stwarzać takich zakładów przez kraj. Rezolucye zawierają także wezwanie, by rząd nie chwilowo, lecz stale przekazywał krajowi fundusze z tego źródła.

W końcu jest również we wnioskach komisyi polecenie do Wydziału krajowego, by nie krępował opieki dzieci opuszczonych i t. d., jednorazowym terminem rocznym do wnoszenia próśb o przyjęcie dzieci na fundusz sierocy, i by sądom dał większą ingerencyę w sprawach przyjmowania dzieci na utrzymanie z funduszu sierocego.

(Sprawa reformy wyborczej).

W miejsce p. Garapicha, który złożył referat o sprawie reformy wyborczej, wybrała komisya administracyjna referentem dla tej sprawy p. Piotra Górskiego.

Co i o czem piszą.

Wiedeński korespondent *Czasu* wynalazł mnóstwo zagadkowych i niezrozumiałych pozycyi w austryackim budżecie. Zapewne nie są one ani zagadkowemi, ani niezrozumiałemi dla parlamentarnych referentów budżetowych, ale z tem wszystkiem wyglądają bardzo komicznie. Korespondent *Czasu* pisze:

W każdej starej rodzinie, u każdej starej firmy zbiera się z biegiem lat sporo rupieci niepotrzebnych, a jednak starannie przechowywanych, a nawet strzeżonych. Na strychach, w piwnicach i komorach, przechowują się dziwaczne sprzęty i przedmioty, które gdzieś, kiedyś i komuś zapewne bardzo były potrzebne, a które spadkobiercy zachowują dlatego tylko, że żal im je wyrzucić. Inwentarze starych firm roją się od takich z pietyzmem utrzymywanych nieużytków.

Austrya jest firmą starą — bardzo nawet starą. Przeszła przez różne losy złe i dobre, przez klęski i zwycięstwa, tryumfy i upokorzenia, widziała gości nieprzyjacielskich u siebie i sama nieprzyjacielem gościła u innych. Ślady tych przejść znajdują się wszędzie, a nawet budżet państwowy nie jest od nich wolny. Kto w wolnej chwili zamiast studyować aktualne i ważne cyfry budżetu, zabawia się wyszukiwaniem drobnych i dziwacznych, częstokroć zgoła niezrozumiałych pozycyj, natrafia na istne skarby cudactwa i humoru, jako ślady rozmaitych przejść historycznych, rudymenta minionych organizacyj, cienie to wielkiej, to upokarzającej przeszłości. W tego rodzaju wszakże pozycye obfituje szczególnie budżet ministerstwa skarbu.

Pod rubryką „starszy skonsolidowany dług państwowy", znajdujemy np. pozycyę, która w oryginale opiewa „ordinäre ungarische Hofkammerobligationen für die freiwillige Kirchensilberablieferung im Jahre 1809". Gwałtu, co to znaczy? Gdzieś kiedyś w roku 1809 dokonało się dobrowolne wydanie sreber kościelnych na Węgrzech, a dziś po 100 prawie latach są jeszcze jakieś „ordinäre Hofkammerobligationen", za które płacić trzeba 2.500 koron tytułem odsetek. Ale gdyby tak kto zainterpelował p. ministra skarbu w Izbie, wątpię, czy z miejsca potrafiłby dać wyjaśnienie.

Do tej samej familii należą dalsze tytuły: „ordinäre ungarische Hofkammerobligationen" i „Zurückzuzahlende Kameralpassivkapitalien bei der ungarischen Staatszentralkassa". — Nawet język w tych pozycyach jest już niezrozumiałym; ma się podobne wrażenie, jak podróżnik, który pomiędzy skałami spotkał papugę, gadającą językiem szczepu, który już wymarł. Jeszcze do tej kategoryi zaliczyć można „Hofkammeralobligationen für das Zwangsdarlehen in Krain in den Jahren 1805 und 1809" i także „Hofkammeralobligationen" dla Salcburga. Pierwsza pozycya wynosi 12, druga 6 — mówię sześć — koron. O ileż więcej kosztuje utrzymanie jej w ewidencyi!

Także „Domesticalschuld an Krain", której oprocentowanie obciąża budżet kwotą 9 koron, żywi zapewne parę ojców rodzin, zajętych utrzymywaniem jej w budżecie. — Cokolwiek poważniejszą jest pozycya „Kameralpassiven an Fonds und Kirchen in Westgalizien", wynosi bowiem aż 421 koron. Niezłe są także pozycye, odnoszące się do odszkodowania Dolnej Austryi za jakieś „Drittelsteuer" i „Urbansteuer". Określenie tych podatków polecam pp. profesorom, jako stosowne pytanie przy egzaminie ze skarbowości.

Szczytem jednak wszystkiego są „Absentgelder des Grafen Ueberacker in Salcburg", obciążające budżet na kwotę 2.100 koron. Kto jest hrabia Ueberacker, i co są owe „Absentgelder?" Mniejsza zresztą o hrabiego, ale za cóż u licha bierze on pieniądze? „Absentgelder" — więc chyba za to, że się absentuje, czyli coś w rodzaju osławionych „Szweiggelder". Znamy „Praesenzgelder", więc honoraryum za obecność, ale honoraryum za nieobecność, i to aż 2.100 koron od setek może lat i z pokolenia na pokolenie, to jednak *novum*. Może kiedyś przed stu laty i więcej jakiś hr. Ueberacker uczynił rządowi austryackiemu przyjemność, wynosząc się z kraju, i za to rodzinie jego przyznano rentę, płatną po wsze czasy? Znanym jest z najnowszych czasów wypadek (czy plotka), że pewien poseł otrzymał od pewnego rządu grube pieniądze za nieobecność przy odczytaniu orędzia cesarskiego; może i hr. Ueberacker w analogiczny sposób zabezpieczył byt swemu potomstwu. Może — lecz czuję, że napróżno gubię się w kombinacyach, wolę przeto zwrócić się do naszych referentów budżetowych z błagalną prośbą o wyjaśnienie, dlaczego każe mi jako „podatnikowi" płacić za to, że gdzieś kiedyś i komuś zależało na tem, by ktoś „wyniósł swą obecność?" Wszakże płaci się o wiele chętniej, skoro się wie, na co. Dlatego też nie podnoszę protestu przeciwko pozycyi „Entschädigung an das Land Vorallberg zur Abstattung einer Invasionschuld" i chętnie przyczyniam się do spłaty piątej już raty w kwocie 5.033 koron — nie pożałowałbym i kilku halerzy — ale ich nie ma. Z rubryki objaśnień bowiem dowiaduję się, że za inwazyę francuską w latach 1796 do 1802 Vorarlberg zażądał w roku 1902 (rychło wczas!) odszkodowania i że przyznano mu je w kwocie 40.266 koron 56 hal. rozłożonych na liczne raty. Niewielką musiała być z tej inwazyi szkoda, skoro wraz ze stuletnim procentem tak nisko [illegible] zlikwidowaną.

Zagadkową [illegible] pozycya „Wein-Deputats-Aequivalent" dla [illegible]ego Hardegga 672 koron. Wygląda to tak, jako [illegible] hr. Hardegg służył państwu, jak to u nas mówią, „za dniówkę i kieliszek wódki", skonwertowany później na gotówkę. Jakiś znów baron Sternbach pobiera 3117 koron „für entzogene Hocheitsrechte"; skromniejszym już jest hr. Trapp, który z tego samego tytułu zadowala się kwotą 63 koron rocznie! Chciałbym również wiedzieć, z jakiego powodu przyczyniać się mam do wypłaty aż 4010 koron baronowi Satzenhofen za utratę jakichś „Lehensrechte". Chętniej już — jako że idzie o Galicyę — przyczyniam się do kwoty 12 koron rocznie, jako koszta zarządu jakiejś fundacyi opata Hofmana. Mogę uczynić to tem łatwiej, ile że z drugiej strony partycypuję w kwocie, którą Chiny zwrócić nam mają za to, że posłaliśmy im na kark kompanię wojska.

Nierychło skończyłbym, gdybym się pokusił o wyłowienie wszystkich tego rodzaju pozycyj budżetowych, a i tak już mam pewne wątpliwości, czy godziło się tykać tej materyi. Wszakże to gotowy do obstrukcyi temat! Niechaj tylko jeden poseł przed głosowaniem zdradzi ciekawość co do pretensyi hr. Ueberackra, barona Sternbacha, hr. Trappa itd., a minister skarbu i przez kilka miesięcy nie nadąży z wyjaśnieniami. A możeby ci wszyscy panowie łącznie z krajem Vorarlbergskim zgodzili się na jakiś jednorazowy ryczałt za owe pretensye z tytułu wina, praw lenniczych, inwazyi francuskiej i t. d.? Kwota nie byłaby wielką, a budżet stałby się jaśniejszym. Ale prawda: co w takim razie stałoby się z ojcami rodzin, którzy pracują nad utrzymaniem tej całej chińszczyzny w ewidencyi? Niechaj więc będzie jak bywało, bo Austrya jest firmą bardzo, bardzo starą.

Sejm.

Lwów, 4 listopada.

(VIII peryod; II sesya; posiedzenie 45).

(Dokończenie).

P. Abrahamowicz wskazał na to, iż fakta, przytoczone przez p. Oleśnickiego, są zupełnie nowe, nie były objęte żadnym protestem i dlatego Wydział krajowy nie mógł ich uwzględnić. Przeto wszelki z tej przyczyny zarzut przeciw Wydziałowi krajowemu jest bez podstawy. Co do twierdzenia p. Oleśnickiego, że pan namiestnik nie powinien był wydać p. Pawlikowskiemu karty wstępu do Sejmu, to pan namiestnik nie ma prawa badania wyborów, uznać musi za wybranego tego, którego za wybranego uzna komisya, a tylko wtedy karty mógłby odmówić, gdy wybrany nie posiadał biernego prawa wyboru, czyli że cały wybór byłby bezprzedmiotowym. — P. Piniński stwierdził, iż namiestnik musi wydać temu certyfikat poselski, kogo komisya wyborcza uzna za wybranego; może badać tylko jego bierne prawo wyb[oru]. — W końcu Izba przyjęła olbrzymią wię[kszo]ścią wniosek p. Stadnickiego o odesłanie sprawy weryfikacyi wyboru p. Pawlikowskiego do Wydziału krajowego z poleceniem powtórnego zbadania.

Następnie bez dyskusyi przyjęto bilans gal. funduszu propinacyjnego za rok 1904 i bilans na rok 1906, które już są znane naszym Czytelnikom z „Kroniki sejmowej".

Następnie załatwiono wiele spraw drobiazgowego znaczenia i tak: uchwalono podwyższyć pani A. Smolkowej, wdowie po dyrektorze Banku krajowego pensyę wdowią do wysokości 2000 koron rocznie; — służbie w zakładzie dla umysłowo chorych w Kulparkowie przyznano prawo pobierania prowizyi z funduszów zakładu w razie okaleczenia i nieudolności do służby po 10 latach służby w wysokości 40% ostatniej płacy; — przekazano Wydziałowi krajowemu petycyę miasteczka Kołaczyce o bezpłatną pomoc techniczną dla wypracowania projektu rekonstrukcyi wodociągu; — uchwalono opinię dla rządu, że w interesie należytego wymiaru sprawiedliwości leży wydzielenie gminy Bodzów z okręgu sądu powiatowego w Skawinie, a przydzielenie do okręgu sądu powiatowego w Podgórzu, dalej, że gminy Wierzbowczyk i Orzechowczyk należy wydzielić z okręgu sądu powiatowego w Załoźcach, a przydzielić je do aktywować się mającego sądu powiatowego w Podkamieniu, wreszcie, że w interesie kraju leży wydzielenie gminy Dąbie z okręgu sądowego i starostwa w Pilznie, a przyłączenie do okręgu sądu powiatowego w Radomyślu i starostwa w Mielcu; — w końcu uchwalono ustawę o przeniesieniu gminy Chocimierz z okręgu reprezentacyi pow. w Horodence do okręgu reprezentacyi powiatowej w Tłumaczu, a gmin Dobra szlachecka i Dobra rustykalna z okręgu reprezentacyi powiatowej w Dobromilu do reprezentacyi pow. w Sanoku, dalej takąż ustawę o przeniesienia gmin Bonarówka i Wysoka z okręgu reprezentacyj powiatowych w Strzyżowie do okręgu reprezentacyi pow. w Rzeszowie.

Na tem o godzinie 2 m. 40 p. Marszałek zamknął posiedzenie.

* *

Lwów, 4 listopada.

(Peryod VIII. Sesya II. Posiedzenie 45).

Początek posiedzenia g. 10 m. 40. P. Tomaszewski zgłosił wniosek o 20% dodatek drożyźniany dla nauczycieli w Samborze. Interpelacye zgłosili: p. Stapiński w sprawie dewastacyi lasów w dobrach p. Lipnickiego Kamienica pod Nowym Sączem; p. Ostapczuk w sprawie wyborów gminnych w Homelicy w powiecie zbarazkim i p. Korol w sprawie rzekomo nielegalnego postępowania starostwa w Sokalu wobec gminy Torki.

Nastąpiło pierwsze czytanie i motywowanie wniosków: dwóch odrębnych od siebie wniosków pp. Sali i x. Effinowicza o dodatek drożyźniany dla nauczycieli w Brodach i p. Wiśniewskiego o taki sam dodatek dla nauczycieli w Drohobyczu. Przekazano komisyi budżetowej.

Z kolei rozpoczęła się dyskusya szczegółowa nad przedyskutowanymi już w dyskusyi ogólnej wnioskami komisyi szkolnej w sprawie stanu naszych szkół średnich. Referent JE. p. Stanisław Tarnowski. Pierwszy wniosek komisyi jest o przyjęcie do wiadomości przez Sejm sprawozdania krajowej Rady szkolnej o jej czynnościach w roku szkolnym 1904/5. Przeciwko wnioskowi dość długo przemawiał p. x. Stojałowski, podnosząc między innemi cierpkie zarzuty przeciw nauczycielom szkół średnich. Odpowiedział mu w sposób cięty p. Tomaszewski, który wskazał na to, iż na podstawie oderwanych, a co więcej zupełnie niestwierdzonych faktów, nie należy i nie wolno potępiać ogólnikowo jakiegoś stanu. „Chociaż x. Stojałowski — powiada p. Tomaszewski — ma różne bardzo fatalne słabostki, to z tej przyczyny jeszcze nikomu na myśl nie przychodzi źle sądzić o całym stanie kapłańskim". X. Stojałowski odpowiedział, iż najlepszym dowodem, jak nietaktowni są nauczyciele naszych szkół średnich, jest właśnie przemówienie dyrektora gimnazyum im. Franciszka Józefa posła Tomaszewskiego, który na zarzut ogólny odpowiedział wycieczką osobistą. Wreszcie wiceprezydent Rady szkolnej dr. Edwin Płażek stanowczo zaprzeczył twierdzeniu x. Stojałowskiego, jakoby istniały jakieś tajne okólniki Rady szkolnej do gron nauczycielskich w jakichkolwiek sprawach. — Izba przyjęła wniosek komisyi.

Przystąpiono do rozprawy nad drugim wnioskiem komisyi, a mianowicie o wezwanie rządu do zakładania coraz to nowych szkół średnich z uwzględnieniem przedewszystkiem tych okolic, które dotąd jeszcze gimnazyum nie mają. — P. Stapiński domaga się dodatku do wniosku komisyi, akcentującego, by rząd pod względem zakładania gimnazyów traktował Galicyę na równi z innymi krajami koronnymi. Następnie mówca wykazuje wielką narodową potrzebę założenia gimnazyum w Oświęcimie. Zaś p. Korol domagał się, by mające powstać w Sokalu gimnazyum otrzymało ruski język wykładowy. Wniosek komisyi przyjęto.

W sprawie trzeciego wniosku o wezwanie rządu, by przez zakładanie szkół praktycznych zapobiegł szkodliwemu przepełnieniu gimnazyów, przemawiał, popierając p. Maryewski. Postawił on wniosek, by rząd zakładał gimnazya bez względu na to, czy dana gmina chce i może się odpowiednio przyczynić do założenia i utrzymania szkoły średniej. Wniosek ten przyjęła Izba. Natomiast upadł odnoszący się do II wniosku komisyi dodatkowy wniosek p. Stapińskiego o uzupełnienie wniosku komisyi przez wyrazy „równomiernie z innymi krajami" i „przedewszystkiem w Oświęcimie i Myślenicach". W końcu przyjęto bez zmiany wniosek komisyi.

Przystąpiono do czwartego wniosku komisyi o wezwanie rządu, ażeby wyjaśnił powody, dla których wielokrotnie powtarzanych rezolucyj Sejmu o przywrócenie nauki religii do egzaminów dojrzałości, zaprowadzenie w gimnazyach obowiązkowej nauki historyi ojczystej i o ustanowienie lekarzy szkolnych, nietylko dotąd nie uwzględnił i w życie nie wprowadził, ale nawet nie dał na nie żadnej odpowiedzi. Przyjęto bez dyskusyi. Przyjęto również wniosek o wezwanie krajowej Rady szkolnej, by przedsiębrała odpowiednie środki, któreby zapobiegły uczęszczaniu młodzieży gimnazyalnej na nieodpowiednie dla niej przedstawienia teatralne.

Następnie uzasadniał p. Cielecki zgłoszony przez siebie przy sposobności dyskusyi szkolnej wniosek o wezwanie Wydziału krajowego, by wygotował i przedłożył na następnej sesyi wyczerpujący referat w sprawie zakładania w kraju fachowych i praktycznych szkół średnich. Przekazano komisyi szkolnej.

Z kolei przyszło pod obrady sprawozdanie p. Wł. Leop. Jaworskiego o działalności krajowej Rady szkolnej na polu szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich w ubiegłym roku szkolnym. Referent oprócz wniosku o przyjęcie do wiadomości sprawozdania krajowej Rady szkolnej, wnosi 1) o wezwanie Rady szkolnej, aby posady tak zwane „głównych nauczycieli" przy seminaryach nauczycielskich nadawała tylko kandydatom z egzaminem do szkół średnich; 2) o wezwanie rządu, aby liczbę inspektorów krajowych pomnożył i systemizował posadę inspektora rolnictwa; 3) aby jak najrychlej przystąpił do zakładania nowych seminaryów nauczycielskich i 4) aby jak najrychlej przystąpił do budowy budynków dla seminaryów nauczycielskich, przedewszystkiem we Lwowie, Zaleszczykach, Sokalu i Tarnopolu.

Po otwarciu dyskusyi ogólnej zabiera głos p. X. Stojałowski.

Godzina 1 m. 40 posiedzenie; trwa dalej.

KRONIKA.

Lwów 4 listopada.

Mianowania. Cesarz zamianował starostę dra Antoniego Zolla referentem administracyjnych i ekonomicznych spraw w galic. Radzie szkolnej krajowej.

Odznaczenie. Cesarz nadał emerytowanemu starszemu nauczycielowi Janowi Jaroszowi srebrny krzyż zasługi z koroną.

Ruchomą wystawę „Ligi pomocy przemysłowej" otwarto w jednej z sal komisyjnych Sejmu, aby dać poznać posłom tę wystawę. Jest to przedsięwzięcie reklamowe, bardzo pomysłowe. Każdy wystawca ma do dyspozycyi jedno dość wielkie pudło, w którem umocowane są przedmioty wystawione. Po kilka pudeł zamyka się w kufrze i bardzo łatwo się je w ten sposób przewozi koleją. Na razie ruchoma ta wystawa jest nader skromną; bierze w niej udział 38 wystawców. Lecz w przyszłości, gdy kupcy nasi uznają pożyteczność tego przedsięwzięcia, spodziewać się można, że wystawa przybierze wcale pokaźne rozmiary i stać się może bardzo pożytecznym przeglądem naszej produkcyi krajowej.

Dotychczasowy dyrektor Kasy Oszczędności we Lwowie dr. Steczkowski ustępuje z Nowym Rokiem, powołany na stanowisko dyrektora lwowskiej filii wiedeńskiego zakładu dla handlu i przemysłu. Podobno następcą jego zostanie adwokat dr. Ferdynand Kwiatkowski.

Obraz Wygrzywalskiego „Wyzwolenie" będzie wystawiony jeszcze tylko krótki czas.

Ze sztuki. Wystawa jesienna, którą otwarto w ubiegłym tygodniu w salach naszego Towarzystwa, cieszy się niezwykłem powodzeniem. W niedzielę ubiegłą liczba zwiedzających osób dosięgła prawie do 2000.

Demonstracye socyalistyczne w Wiedniu. Wczoraj podaliśmy telegraficzną wiadomość o zgromadzeniu socyalistów w *Sophiensäle* w Wiedniu, które zakończyło się hałaśliwą demonstracyą. Z dzisiejszych doniesień okazuje się, że demonstracya ta doprowadziła do bardzo poważnych zajść. Oto tłumy demonstrantów usiłowały kilkakrotnie dotrzeć do Burgu, ale za każdym razem zastępy policyi je odpierały. Wreszcie po godzinie 11 wieczorem demonstranci obszedłszy naokoło przez Babenbergerstrasse, wyszli z niej na Ringstrasse i cały tłum gwałtownie rzucił się ku Burgowi. Wtedy policya konna i piesza wystąpiła z całą energią. Policyanci dobyli pałaszy i rzucili się w tłum. Raniono bardzo wielu ludzi, między innymi posła Schalka. Robotnicy, wyparci z przed Burgu, wpadli w wąską część Gumpendorferstrasse i tu pobili wszystkie szyby. Po godzinie 12ej tłum się już rozprószył.

Pogłoska o reformie wyborczej w Austryi. *Reichspost*, organ luegerowców, donosi: „Baron Gautsch był we wtorek na długiej audyencyi u Cesarza, któremu oprócz zwykłego sprawozdania o sprawach bieżących niewątpliwie przedstawił nastrój wywołany w Przedlitawii radykalnym programem Fejervarego. Z pewnością się nie mylimy, przypuszczając, że sfery decydujące oswoiły się z myślą, iż środek uzdrawiający, zastosowany na Węgrzech, powinien być użyty także w Przedlitawii".

Nowa Presse donosi: „W wiedeńskich kołach politycznych rozpowszechniła się dziś (2 b. m.) pogłoska, jakoby w sferach decydujących nastąpił stanowczy zwrot w zapatrywaniach na sprawę reformy wyborczej. Wedle tej pogłoski, powtarzanej w formie stanowczej, Korona orzekła, że proklamowany na Węgrzech zamiar wprowadzenia powszechnego równego prawa wyborczego powinien być proklamowany także w Austryi. Dalej utrzymują, że taką wolę Korona już oznajmiła austryackiemu gabinetowi i że zgodnie z tem gabinet barona Gautscha zajmie się wypracowaniem projektu ustawy o powszechnem, równem i bezpośredniem prawie wyborczem".

„Otóż — pisze dalej *Nowa Presse* — zasięgnęliśmy wiadomości we właściwych sferach i otrzymaliśmy zapewnienie, że cała ta pogłoska jest zupełnie bezpodstawna, gdyż w ostatnich dniach nie stało się nic takiego, coby w sprawie reformy wyborczej można było nazwać pozytywnem postanowieniem, ani też nie ma bezpośrednich przygotowań do prawodawczej akcyi w tej sprawie podczas najbliższej sesyi Rady państwa. Pojawienie się pogłoski o reformie wyborczej w Austryi uważają sfery rządowe za naturalny refleks wypadków na Węgrzech i w Rosyi. Sfery kierujące, jak to rozumie się samo przez się, zastanawiają się nad wpływem tych faktów, jednakże bezpodstawne są pogłoski, jakoby teraz nastąpił już zwrot w zapatrywaniach na tę sprawę, wygłoszonych przez prezesa gabinetu w Radzie państwa 6-go października r. b."

Znakomity nasz śpiewak, p. Henryk Drzewiecki, którego gościnne występy już się były skończyły, przekonawszy się osobiście w Krakowie, że komunikacya z Królestwem jest nadal przerwaną i to na czas nieograniczony, że przeto nie może wrócić do Warszawy, dokąd go powołują obowiązki, skorzystał z propozycyi dyrektora Grąbczewskiego i wystąpi u nas jeszcze jutro, w niedzielę w „Strasznym Dworze", a może i we wtorek w „Opowieściach Hofmana".

Wielbiciele głosu p. Drzewieckiego niewątpliwie ucieszą się tą wiadomością.

Z teatru. Dziś w sobotę, w popularnym „Trubadurze" pożegna się z naszą publicznością p. Cammarota.

Jutro w niedzielę popołudniu, świetna komedya Sardou „Safanduły", a wieczorem w znakomitej operze Moniuszki „Straszny dwór", wystąpi ponownie raz jeszcze p. Drzewiecki, który z powodu braku komunikacyi kolejowej nie może się dostać do Warszawy.

W poniedziałek powtórzona będzie słynna sztuka Ibsena „Mały Eyolf", która wczoraj wywarła na publiczności olbrzymie wrażenie.

We wtorek, w operze „Faust" w partyi Małgorzaty wystąpi po raz pierwszy panna Mary Boyer, primadonna opery paryskiej, — Fausta śpiewać będzie p. Dianni.

Kwesta książkowa. W dniach od 3-go do 18-go listopada, jako w rocznicę „Powstania listopadowego", technickie Koło T. S. L. urządza doroczną kwestę książkową. W tym czasie wysłannicy Koła, zaopatrzeni w odpowiednie listy uwierzytelniające, chodzić będą po mieście, prosząc o dary w formie książek, ram, obrazów i t. p. Bezużytecznie leżące przedmioty, jakie znajdują się prawie w każdym domu, oddane Towarzystwu, mogą przynieść znaczną korzyść i ułatwić sprawę prowadzenia oświaty ludowej przez przydzielenie ich do czytelń wiejskich.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Uroczyste otwarcie tegorocznych powszechnych wykładów uniwersyteckich odbędzie się w niedzielę dnia 5 listopada o godzinie 5 popołudniu w sali ratuszowej. Po przemówieniu przewodniczącego Zarządu prof. Dra J. Zakrzewskiego, wygłosi profesor dr. S. Tołłoczko wykład: „O energii chemicznej" (z doświadcz.) Wstęp wolny.

Wiec rodzicielski w sprawie unarodowienia szkół zwołuje Komitet pracy narodowej na niedzielę 12 b. m. o godzinie 4 popołudniu w sali ratuszowej. Wiec odbędzie się za zaproszeniami.

Konkurs na posadę naczelnika miejskiej straży ogniowej z roczną płacą, wraz z ryczałtem na mundur, w kwocie 1840 kor., rozpisuje prezydyum Magistratu w Przemyślu. Podania do 15 listopada.

Szkodliwość alkoholu. Są rodzice tak naiwni i nieopatrzni, że pozwalają dzieciom pić piwo, wino, ba, nawet wódkę i koniak, niemając

że to nic nie szkodzi, że owszem dziecko będzie bardziej podniecone, ożywione, weselsze. Żeby więc poznać zdanie rodziców, jak niewłaściwie postępują, przytoczymy tu wykazy statystyczne otrzymane z badań nad dziećmi w szkołach wiedeńskich. Okazuje się z nich, że na 100 dzieci wykazywało w nauce:

	postęp b. dob. i dobry	postęp dostat.	postęp niedost.
Dzieci, które nigdy nie używały alkoholu	41·8%	49·2%	9%
Takie, które tylko czasem, od wypadku do wypadku używały go	34·1%	56·6%	9·5%
Takie, które raz na dzień dostawały od rodziców wina lub piwa	27·8%	53·4%	18·7%
Takie, które dziennie dwa razy dostawały wina lub piwa	29·9%	57·7%	13·8%
Które 3 razy dziennie alkoholu używały	—	33·3%	66·5%

Temperatura dnia 2 listopada o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +6, we Lwowie +6, w Tarnopolu +1, w Czerniowcach +2, w Wiedniu +3, w Salzburgu +5, w Gracu +2, w Pradze +7, w Tryeście +13, w Abbazyi +11, w Ragusie —, w Budapeszcie +7, w Berlinie +4, w Hamburgu +5, w Monachium +2, w Zurychu +6, w Genewie +4, w Lugano +5, w Anglii +7, w Paryżu +5, w Biarritz +10, w Nizzy +6, w północnych Włoszech +6, we Florencyi +10, w Rzymie +15, w Neapolu +16, w Palermo +12, w Madrycie +6, w Sztokholmie +6, w Petersburgu +4, w Wilnie +6, w Warszawie +1, w Moskwie —, w Kijowie +6, w Odessie +12, w Serajewie +12, w Belgradzie +11, w Bukareszcie +8, w Sofii +7, w Konstantynopolu +8, w Atenach +11. (Temperatura według Celsiusza).

Ogólne zachmurzenie i deszcze.

Zmarli. W Dubiecku Aleksandra z hr. Krasickich hr. Konarska, właścicielka dóbr ziemskich, przeżywszy lat 74.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 6 R. w poł. + 8 R. Bar. 770. Idzie w górę. Pogoda.

Z pamiętnika seminarzystki.

Surowość nauczycieli jest blagą. Potrzeba tylko trochę śmiałości, by ją pokonać. Najsroższy Argus nie jest w stanie wytrzymać powłóczystego spojrzenia.

Byłam dziś pytaną i odpowiadałam znakomicie. Profesor stawiał mi same łatwe pytania. Muszę się do egzaminu tak samo zaczesać, jak dziś. To widocznie skutkuje.

Bardzo mi się podoba somatologia. Profesor wykładał nam wczoraj funkcye serca i kazał nam wyrysować je w domu na zeszycie. Wyrysuję serce płomienne, przebite strzałą. Ciekawam bardzo, co na to powie.

Oddałam! Spiekł raka i spuścił oczy... Jaki on jeszcze naiwny!..

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: „Trubadur,“ opera w 5 aktach Verdiego. Pożegnalny występ Cammaroty, oraz występ Józefiny Kurtz-Wodosławskiej, Aleksandry Dąbrowskiej i Wiktora Grąbczewskiego. — W niedzielę popołudniu „Safanduły,“ komedya W. Sardou. Wieczorem „Straszny dwór,“ opera narodowa St. Moniuszki. Jeszcze jeden gościnny występ H. Drzewieckiego, oraz występ H. Oleskiej i J. Jeromina. — W poniedziałek „Mały Eyolf,“ sztuka H. Ibsena. — We wtorek „Faust,“ opera w 5 a. Gounoda. Pierwszy gościnny występ Maryi Boyer, primadonny opery paryskiej. IIgi występ Augusta Dianni i występ J. Jeromina.

Z Filharmonii nam donoszą: Koncert dzisiejszy Leona Slezaka ze współudziałem Oskara Dachsa będzie pod każdym względem świetny. Już wczoraj wszystkie prawie miejsca w olbrzymiej sali Filharmonii były sprzedane.

Colosseum Hermanów. Od 1 do 15 listopada Wspaniały program sensacyjnych nowości. 10 nigdy niewidzianych atrakcyj. W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Przy wypełnionym teatrze dano wczoraj po raz pierwszy we Lwowie trzyaktową sztukę Henryka Ibsena p. t. „Mały Eyolf“, jednę z najbardziej znamiennych sztuk tego pisarza.

Tylko z ogromnie gorżkiej, pessymistycznej filozofii wyłonić się może taka teza o życiu, jakiej wyrazem są okrutnie bolesne dzieje Rity i Alfreda Almersów, rodziców małego Eyolfa-kaleki. Trudno powiedzieć, czy gorżką tę myśl o życiu śledzić należy, postępując za jej biegiem od końca sztuki ku jej założeniu, czy też — jak zwykle bywa — koniec uważać należy za konsekwencyę założenia. Zdaje się, iż i jeden i drugi ślad zawiedzie nas do tego samego miejsca. — Dwoje ludzi po utracie jedynego dziecka chce życie swoje wypełnić dziełem filantropijnem wychowywania ubogich dzieci. Oto koniec, od którego idąc wstecz za myślą autora, pytamy: dlaczego ci ludzie to czynią? Czy ich uczucia, które dotąd skupiały się w miłości dziecka, teraz w tem dziele znajdą upływ dla siebie? Czy może ci ludzie chcą w ten sposób wypełnić sobie pustkę życia? — Nie; oni spełniają akt ekspijacyi; zadosyćuczynienia za winy spełnione, lecz niezawinione istotnie, za winy, które są tylko przypadkową zupełnie sposobnością do uświadomienia się tym ludziom ich egoizmu. Oni nie spełniają wolnego aktu szlachetności, który sam w sobie mógłby być celem i zadowoleniem, lecz w fatalistycznym łańcuchu zdarzeń swojego życia zaciskają o jedno ogniwo więcej. A zaciskają je dlatego, że jest to koniecznością ich sumienia, której gdyby zadosyć nie uczynili, to dramat ich stałby się tragedyą. Że ogniwo to ma właśnie tę formę piękną, jest to tylko następstwem bezświadomie dokonanej w nich ewolucyi wewnętrznej, „prawa przemiany“ — jak ją nazwał tłumacz — któremu jakoby wszystko ulega.

Rita kocha Alfreda tak egoistyczną miłością, iż znieść nie może, by serce jego częścią tylko przypadło w udziale jego siostrze, lub choćby jej własnemu dziecku. Alfred ożenił się z Ritą oprócz z pobudek zmysłowych, przedewszystkiem dlatego, by przez jej majątek zapewnić sobie dobrobyt, któryby mu pozwolił w niezamąconym spokoju pracować nad ukochanem dziełem filozoficznem i dlatego, by taki sam dobrobyt zapewnić swojej siostrze przyrodniej, którą kocha egoistycznie, aż do granic zabronionych, i dlatego ją pragnie mieć wciąż przy sobie. Raz Rita i Alfred uniesieni namiętnością pozostawili dziecko swoje na moment bez opieki. Dziecko spadło ze stołu i zostało kaleką. W wiele lat później, które Alfred spędził w pracy nad swojem dziełem filozoficznem, w chwili samotności w górach, stanęło mu przed oczami wspomnienie owej lekkomyślności, płochego uniesienia zmysłów, jako straszne, gniotące sumienie widmo zbrodni. Alfred postanowił oddać się cały swojemu dziecku-kalece, by w ten sposób wynagrodzić mu tę krzywdę. Rita dotąd ogromnie kochała małego Eyolfa, bo on jej nic z jej szczęścia nie zabierał, a był biednym, znękanym kaleką. Lecz w tej chwili, gdy to dziecko miało jej odebrać serce Alfreda, pod wpływem wzburzonej namiętności w mózgu Rity powstała na moment nawpół uświadomiona myśl, iż może dobrzeby było, gdyby to dziecko umarło. I to samo fatum, które zdarzyło, że w owej nieszczęsnej chwili płochej lekkomyślności rodziców, dziecko spadło ze stołu, by zostać kaleką, to samo fatum w tej chwili zepchnęło to dziecię w nurt morza. Wszystkie dzieci w tej okolicy umiały pływać, tylko mały Eyolf nie umiał, bo był kaleką. Utonął; wypłynęło tylko jego szczudło, niby straszny symbol palącej tragedyi sumienia, która pozostała jego rodzicom, by jadem i goryczą przegryzać im serca. Ci ludzie nie aż w głąb swego sumienia, lecz wzajem sobie w oczy spojrzeć nie mogą. W strasznej chwili, w ogrodzie nad fiordem, który ciemną, niebieską wodą nakrył zwłoki ich dziecka, wraz z tajemniczym cieniem chmur opadającym na wody, wpada w ich dusze straszny głos sumienia, oskarżający ich o dzieciobójstwo. Drogi ich życia rozeszłyby się, gdyby nie wspólne poczucie okrutnej winy. Zagłuszyć, zapomnieć jej — niepodobna. Alfred chciałby ją ekspijować przez zemstę na tych ubogich robotnikach portowych, którzy w zatoce nie ratowali tonącego dziecka. Lecz ból dokonał już w nim przemiany. Przychodzi refleksya: dlaczego ci ludzie nie ratowali dziecka? Bo serce Rity i Alfreda było zawsze dla nich zamknięte, więc i oni swoje serce dla nich zamknęli. Tedy i egoizm swój wobec dziecka i egoizm wobec tych ludzi okupią oboje przez dzieło filantropii dla tych ludzi.

Idąc za tym biegiem zdarzeń, doszliśmy do tej samej pessymistycznej tezy o życiu, o której wspomniano na początku.

Mściwe fatum — a przypadkowość wydarzeń, straszny łańcuch najbezwzględniejszych konsekwencyj życiowych, czyniący zbrodnią jednę chwilę zapomnienia — a uczciwe we własnem sumieniu poczucie niewinności wobec nieszczęścia — oto granice na przeciwnych krańcach dwóch rozbieżnych myśli o życiu.

A myśli te może nie rodzą się w mózgach, ale w sumieniu!

Dlaczego ci ibsenowscy bohaterowie oskarżają się przed sobą o tak straszne zbrodnie, których nie zawinili? Bo to są ludzie źli. Te dwa wypadki z dzieckiem straszne, lecz zewnętrzne, od nich niezależne, stały się sposobnością dla nich do uświadomienia sobie swojej istoty moralnej, przedstawiły im ich egoizm tak ohydnym, jak same były straszne. Okropność tych wypadków zupełnie przypadkowa, stworzyła okropność materyalnego wyrazu tego uświadomienia. Ci ludzie drżą nie przed widmem popełnionej zbrodni, bo jej rzeczywiście nie popełnili, ale przed okropnością wyrazu, w jakim stanął im przed oczami ich egoizm. Przed ich nieczystem sumieniem stanęło widmo stokroć straszniejsze, niż rzeczywistość. Gdyby ci ludzie mieli sumienie czyste, nie trwożyłoby ich mściwe fatum, niezbłaganie mszczące każdy krok fałszywy, nie stałoby się koniecznością ich sumienia zadośćuczynienie za realnie niepopełnioną zbrodnię, lecz widzieliby przed sobą tylko straszny zbieg wypadków, tylko nieszczęście, które ich nawiedziło, jak nawiedza wielu i wielu ludzi.

Najwznioślejsza myśl o życiu, którą wydało najczystsze Serce, nie zna zemsty, nawet na tego, który po trzykroć zdradził Pana swego w chwili Jego ofiary. A nowożytny poganin, mistrz nauki o nadludziach Fryderyk Nietzsche, wsłuchany w najszlachetniejszą pieśń przyrody, „pieśń nocy“, wśród której dusza jego zdała mu się jako „płynące źródło“, woła w natchnieniu: „Fürwahr über alle Lehren stelle ich den Wahn: das Leben hüpft auf gläsernen Füssen des Zufalls“. Wiara w mściwe, srogie fatum, jako kwintesencya pessymistycznej filozofii, powstała nie w mózgach lub sercach, lecz w sumieniach ludzi, którym życie boleśnie obudziło ich sumienie.

Wczorajsze przedstawienie „Małego Eyolfa“ było pod każdym względem wzorowe. Panie Stachowiczowa (Rita), Bednarzewska (siostra Alfreda) i pan Adwentowicz (Alfred) stworzyli wspaniały wyraz dla ponurego dramatu Ibsena. Wspaniale grała pani Gostyńska, epizodyczną, napół symboliczną postać wiejskiej wiedźmy, która zajmuje się niszczeniem szczurów i zapomocą swego pieska przynęca Eyolfa na brzeg morza, w którem dziecko tonie. Co do pana Janusza, to nie on temu winien, że nie mógł stanąć na równi z innymi, na tej wyżynie, na której stanęły grające wczoraj najlepsze siły naszego teatru — jest to bowiem aktor, choć niewątpliwie zdolny, lecz bardzo jeszcze młody i nie obyty dostatecznie ze sceną. Dziwić się należy, że podczas gdy w gronie aktorów są siły np. takie jak pan Chmieliński, postacie w sztukach ibsenowskich przypada grać najmłodszym aktorom.

Co do reżyseryi, dokonanej przez p. Nowackiego pod kierunkiem dyrektora Pawlikowskiego, to przedewszystkiem podnieść należy wielką jej inteligencyę, w bardzo starannych, drobiazgowych nawet skreśleniach, które uczyniły dyalogi niezwykle jędrnymi.

Jak wspomniano, teatr był pełny. *(fm.)*

* **Koncert Teodora Pollaka,** pierwszy w tym sezonie, zgromadził wczoraj, jak zwykle, mnóstwo miłośników muzyki, podziwiających przedewszystkiem niezwykłą technikę koncertanta. Sala „Domu narodnego“ była pełna. Na pierwszą część programu złożyły się utwory Schuberta, Schumanna i Chopina interpretowane przez p. Pollaka całkiem indywidualnie. Część drugą koncertu, oprócz Poloneza as-dur Chopina, wypełniły same kompozycye koncertanta: Barkarola, W lesie (fantazye), Mazurek cis-moll i Mazurek fis-dur — kompozycye wirtuozowskie, najpiętrzone trudnościami technicznemi, a wykonane bardzo pięknie. Najwięcej podobały się pierwsza część owych fantazyj „W lesie“ i „Barkarola“. Zniewolony oklaskami grał jeszcze p. Pollak parę utworów ponad program. Wręczono mu piękny wieniec i dwa kosze kwiatów.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 2 listopada.

(Z). Ogłoszony właśnie bilans tygodniowy banku austro-węgierskiego wykazuje cyrkulacyę opodatkowanych banknotów w sumie 7,300.000 koron. Wypadku takiego nie było od lat prawie sześciu, tj. od wprowadzenia w życie nowego statutu bankowego. Jeszcze przed tygodniem rozporządzał bank wolną od podatku rezerwą w sumie 114 milionów koron, wszelako w ostatnich dniach takie masy weksli zgłaszano do eskontu, iż cała ta rezerwa została wyczerpana. Dzisiejszy stan portfelu wekslowego banku wynosi przeszło 609 milionów koron i w ogóle nigdy jeszcze nie był tak wysoki, zazwyczaj bowiem obracał się on około 500 milionów. Obecna cyrkulacya banknotów wynosi 1831 milionów koron, a stan zapasów kruszcowych 1426 milionów i zmniejszył się w przeciągu tygodnia o 15½ miliona. Cyfry te najlepiej świadczą o tem, jak bardzo na czasie było podwyższenie stopy procentowej w Austryi.

Pełnomocnicy banków francuskich, którzy prowadzili rokowania z rządem rosyjskim o nową pożyczkę, już odjechali z Petersburga, co wskazuje na to, że sfinansowanie tej pożyczki postanowiono definitywnie odłożyć na później. Jest to zresztą tem bardziej zrozumiałe, że kurs renty rosyjskiej, który w pierwszej chwili po ogłoszeniu carskiego manifestu konstytucyjnego kolosalnie się podniósł, obecnie od paru dni znów spada. Tymczasem ku powszechnemu zdumieniu sfer finansowych rozgłasza dziś biuro Laffana depesze z Petersburga, iż jakkolwiek delegaci bankierscy odjechali z Petersburga, mimo to interes o pożyczkę przyszedł do skutku i banki zobowiązały się dostarczyć Rosyi miliard marek, z czego 700 milionów przeznaczonych jest na wykupno bonów skarbowych, a reszta na koszta transportu jeńców rosyjskich z Japonii, tudzież wojsk z Mandżuryi i na inne wydatki nie cierpiące zwłoki. Sensacyjne to doniesienie przyjmowane jest z ogólnem niedowierzaniem.

Z Berlina donoszą, że ostatni bilans niemieckiego banku państwowego wykazuje cyrkulacyę opodatkowanych not w sumie 157 milionów marek.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“

(Depesze poranne).

Wiedeń. Jak już donieśliśmy, na wczorajszem posiedzeniu sejmu [illegible] austryackiego tak poseł Seitz, socyalista, jak i posłowie chrześcijańsko-społeczni (antisemici) wnieśli interpelacye w sprawie zajść podczas onegdajszej demonstracyi socyalistycznej za powszechnem prawem wyborczem. P. Seitz domagał się dosłownego odczytania swej interpelacyi, lecz izba nie zgodziła się na to. Zapanowała w sali taka wrzawa, że marszałek przerwał posiedzenie.

Podczas przerwy rozgrywały się dalej hałaśliwe sceny, przyszło do ostrej wymiany słów między Seitzem a Bielohlavkiem i chrześcijańsko-socyalnymi, wymieniono obelgi i przezwiska. Gdy się nieco uspokoiło, otwarto posiedzenie ponownie.

Namiestnik Kielmansegg na podstawie urzędowego sprawozdania odpowiedział natychmiast na wspomniane wyżej interpelacye, zaznaczając, że policya wkroczyła dopiero po kilkakrotnem wezwaniu tłumu do rozejścia się, w krytycznej chwili, gdy tłum przybrał groźną postawę i zaczepił policyę. Ogółem 40 raniono, z tego 10 ciężko. 2 policyantów jest rannych. Na Mariahilferstrasse tłum usiłował zatrzymać powóz pierwszego ochmistrza dworu ks. Rudolfa Lichtensteina. W powozie wybito szyby. Książę Lichtenstein nie doznał żadnych obrażeń. Podczas demonstracyi aresztowano 16 osób.

Winni zostaną surowo ukarani. Już obecnie jednakże trzeba poczynić zarządzenia przeciw terrorowi, a namiestnictwo zapowiedziało prezydentowi policyi, że nie może pozwolić na rozstrzyganie kwestyj politycznych na ulicy i powołało się na przepisy o zgromadzeniach i stowarzyszeniach, których należy surowo przestrzegać.

Poseł Kroll woła: „Trzeba kilku socyalistów powiesić, a będzie spokój!“.

Z powodu tego wykrzyknika przyszło do żywej wymiany słów pomiędzy posłami Krollem a Seitzem.

W dyskusyi budżetowej p. Seitz krytykował ostro mowę namiestnika i uderzał na rząd za jego stanowisko w kwestyi wyborczej.

Praga. W sejmie czeskim poseł Peter postawił wniosek o zaprowadzenie stałego stosunku Czechów i Niemców wśród urzędników krajowych. Wniosek ten przekazano komisyi.

Praga. Po posiedzeniu sejmu zebrała się komisya, wybrana do rozpraw nad zmianą statutu krajowego i sejmowej ordynacyi wyborczej. Głosowano nad wnioskami w przedmiocie reformy wyborczej. Najdalej idący wniosek Herolda, żądający przyjęcia za podstawę dyskusyi wniosków o powszechne głosowanie, odrzucono 12 głosami przeciw 9. Następnie przyjęto wniosek Herolda o odroczenie dalszego głosowania aż do rozprawy nad przedłożeniem rządowem o zmianie ordynacyi sejmowej.

Praga. Wczoraj wieczorem zebrało się na Przykopach i placu św. Wacława, około 1500 osób, śpiewając i hałasując przed niemieckiem kasynem wznoszono okrzyki przeciw niemieckim posłom. Policyę obrzucono kamieniami. Nikt nie został zraniony. Udało się w końcu rozprószyć demonstrantów. 1 osobę aresztowano.

Koloszwar. W tutejszem municipium grupa opornych nie chciała dopuścić do zaprzysiężenia hr. Teleky'ego w charakterze starszego żupana, wszczynając ogromny hałas. Mimo to Teleky sam złożył przysięgę i fakt ten zapisano w protokole.

Budapeszt. Minister sprawiedliwości wydał okólnik do wszystkich prokuratorów państwa, zwracający uwagę na bierny opór w niektórych komitatach; opór ten ma przeszkodzić zaprzysiężeniu starszych żupanów. Minister wzywa prokuratorów, aby w razie gwałtownego wystąpienia organów komitatowych postępowali jak najostrzej, a ewentualnie posługiwali się aresztem.

Chrystyania. Król Oskar i członkowie rodziny królewskiej, złożyli wszystkie godności piastowane w norweskiej armii lądowej i flocie.

Paryż. Wczoraj popołudniu przybył tu król grecki.

Paryż. Senat odroczył do 9-go listopada rozprawę nad rozdziałem Kościoła od państwa.

Wiedeń. Kolej Północna cesarza Ferdynanda ogłasza, że z powodu stosunków, panujących na stacyi „Granica“, ruch osobowy między Szczakową a Granicą został wstrzymany.

Belgrad. Dzienniki donoszą, że rząd zamierza kilku oficerów, którzy należeli do spisku z dnia 11-go czerwca 1903, przenieść na emeryturę.

(Depesze popołudniowe).

Wiedeń. Kierownik ministerstwa oświaty zatwierdził uchwałę kolegium profesorów w sprawie dopuszczenia dra Franciszka Bujaka jako docenta pryw. dla polskiej i powszechnej historyi na wydziale filozoficznym uniwersytetu krakowskiego.

Czerniowce. Sejm uchwalił ustawę o zniesieniu propinacyi i o opłatach szynkarskich.

Berlin Bank państwowy podwyższył dyskont na 5½%, a procent od lombardów na 6½%.

Wiedeń Na uniwersytecie odbyła się dziś demonstracya przeciw rektorowi i przeciw profesorowi Dworzakowi, a następnie przyszło do starcia studentów niemieckich z włoskimi z okazyi rocznicy zeszłorocznych zajść w Insbruku.

Niemcy śpiewali „Wacht am Rhein, Włosi pieśni włoskie. Wywiązała się bójka. Po obu stronach było kilku rannych. Towarzystwo ratunkowe udzieliło im pomocy.

Kolonia Półurzędowa *Köln. Ztg.* omawiając żądania ekspropriacyi i zakazu nabywania ziemi przez Polaków, dowodzi, że wymagania te nie są możliwe do wykonania. „Niemczyzna ma dostateczną już ochronę w komisyi kolonizacyjnej — pisze ten dziennik — i w noweli do prawa o kolonizacyi, zresztą spodziewać się należy, że wobec tych praw bank parcelacyjny polski, nie mogąc kolonizować, na nowe kupna rzucać się nie będzie“. *Köln. Ztg.* apeluje wkońcu do patryotyzmu Niemców na kresach wschodnich, aby ziemi Polakom nie sprzedawali.

Wypadki w Rosyi.

Kopenhaga. Z Torneo w Finlandyi donoszą do Biura Rantzaua, że do Helsingforsu przybyła piechota i 8 armat, ale żołnierze nie chcieli strzelać. Gwardya obywatelska dostarczyła 4000 ludzi dla utrzymywania porządku. Odbywa ona codzień ćwiczenia w strzelaniu. Urząd telegraficzny w Helsingforsie jest przez nią strzeżony. Żołnierze rosyjscy i ich oficerowie przyrzekli obywatelom pomoc w powstaniu. W wielu miastach zarówno wojsko, jak mieszkańcy przyrzekli brać udział w walce o wolność ojczyzny. Gdy nadeszła do Helsingforsu wiadomość, że zbliża się oddział żołnierzy rosyjskich, gwardya narodowa wystąpiła przeciw niemu i skłoniła go do odwrotu bez walki.

Petersburg. Ukaz amnestyjny obejmuje tylko niektóre kategorye zasądzonych za czyny polityczne, którzy będą zupełnie ułaskawieni. Inne osoby, te mianowicie, które popełniły w celach politycznych zbrodnie i zostały zasądzone na ciężkie kary, otrzymają znaczne obniżenie tych kar.

Warszawa. Wczorajszy dzień minął spokojnie, tylko dwie osoby zraniono. Nauczyciele szkół miejskich uchwalili udzielać nauki tylko w języku polskim. Na wielkiem zgromadzeniu urzędników kolejowych uchwalono strejkować dopóki wszystkie żądania narodowe nie będą spełnione.

Petersburg. Wydana amnestya obejmuje także wszystkie obrazy majestatu, popełnione do 30 października br., oraz zbrodnie udziału w tajnych stowarzyszeniach rewolucyjnych.

Petersburg. Ks. Oboleński, członek Rady państwa, został mianowany nadprokuratorem Synodu.

Petersburg. Z Tomska na Syberyi donoszą, że przyszło tam do starć między zwolennikami partyi terorystycznej a partyi liberalnej. Liberali uciekli do gmachu zarządu kolejowego. Z obu obozów strzelano.

Gdy wieczorem podpalono gmach zarządu kolejowego, wystąpił batalion wojska i uderzył na tłum. Wiele osób zraniono. Teatr zniszczono.

W Batumie na Kaukazie przyszło wczoraj do starcia między manifestantami a wojskiem. Wiele osób zabito i zraniono.

W Moskwie gubernator wezwał ludność do zaprzestania manifestacyi i powrotu do zwykłych zajęć.

W Saratowie gubernator ogłosił, że wszelkie rozruchy i rabunki będą uśmierzone przy pomocy wojska. Pomimo tego wygłoszono mowy rewolucyjne, zawierające ostre ataki na cara, poczem rzucono się do rabowania pomieszkań i sklepów żydowskich. Na wojsko rzucono bombę i strzelano z rewolwerów. Wojsko również dało ognia. Wiele osób zraniono.

W Kijowie również gubernator zapowiedział, że przeciw wszystkim, którzyby usiłowali wywołać rozruchy, wystąpi wojsko.

W Jarosławiu od trzech dni odbywają się ekscesy przeciw uczniom i żydom, których domy i sklepy są plądrowane.

Nadto donoszą z Odessy, Kijowa i licznych innych miast o ponownych ekscesach antiżydowskich.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 4 listopada. Hr. S. Tarnowski z Krakowa. Hr. Z. Tarnowski z Dzikowa. Hr. S. Komorowski z Siekierczyc. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. Hr. J. Baworowski, dr. A. Rapaport, O. Dachs i J. Müseolini z Wiednia. Br. S. Konopka i dr. L. Adler z Krakowa. S. Bohdanowicz z Petryłowa. H. Drzewiecki z Warszawy. W. Żelechowski z Hrechorowa. M. Galperin z Kijowa. C. Zborowski z Podola. S. Lewandowski z Bełzca. J. Goetz z Okocima. W. Gnoiński z Krasnego. J. Gnoiński z Cieszanowa.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 4 listopada. N. Serwacki z Sambora. A. Willfort z Holandyi. B. Schwager z Podwołoczysk. W. Hart z Londynu. J. Rogawscy z Ołpina. O. Repka ze Złoczowa. F. Göttinger z Bochni. S. Zwolski z Bryniec. J. Bożemski z Rzepniowa. S. Kulesza z Dublan. Z. Bisztyga z Krakowa. E. Dudziński z Klicka. B. Bogucki z Żywca. F. Opolski z Rozpucia. S. Trebitsch, F. Peker, A. Mosse, J. Seberl, A. Tschepper, H. Berner, J. Weiss, H. Lustig, F. Brezina; R. Apitsch, J. Schmid i A. Heler z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 4 listopada. S. Rubczyński ze Zborowa. H. Wielowiejski z Olejowa. P. Sozańska z Sozania. Cz. Wojcicki z Sambora. W. Morawski z Horożanki. F. Kowalewska z Czerwonogrodu. W. Łukasiewicz z Wadowic. S. Joczowie z Przemyśla. P. Bergman z Saaz. G. Möss z Maad. J. Grunwald z Worochty. P. Münter z Waniowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi do Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Berlin 4 listopada. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·05. Spirytus 00·00.

Paryż 4 listopada. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 99·92 (exclusive kupon). Mąka („Fleur de Paris“) 30·70.

Budapeszt 4 listopada. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na kwiecień 1906 r. 17·10—17·12; żyto na kwiecień 1906 r., 14·36—14·38; owies na kwiecień 1906 r. 13·82—13·84; kukurudza na maj 1906 r. 13·86—13·88. — Rzepak na sierpień 25·30—25·50. — Oferty na pszenicę: słabe. Chęć kupna: słaba. — Usposobienie: spokojne. — Pogoda: zmienna.

Lwów 4 listopada. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 585.— do 595.—. Banku hipotecznego po 200 złr. 560.00 do 570.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 820. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 260·—.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40*** 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55, 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.15, 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20*, 1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*.
Z Tuchli 3·45 (od 15/6 do 30/9).
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.50** 4.15*, 8.35, 5.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10·55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.43, 11.15, 9.23*, 11.31*.
Do Czerniowiec: **2.51* 2.40** 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10,55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30/9).
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*.
Do Bełzca 11.10.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.